

Wzrośnie ubóstwo energetyczne

5 lutego 2024

Pod koniec 2023 r. Sejm przyjął ustawę przedłużającą niższe ceny energii do połowy 2024 roku. Było to konieczne, aby Polacy nie odczuli w portfelach ogromnego skoku cen. Jednak później można spodziewać się skokowego wzrostu rachunków za prąd. W niektórych przypadkach może sięgnąć nawet 80 proc.

Minister klimatu i środowiska – Paulina Hennig-Kloska – zapowiedziała, że decyzje o cenach energii elektrycznej dla gospodarstw domowych w drugiej połowie 2024 roku zostaną ustalone do końca kwietnia tego roku, natomiast działania osłonowe, które mają ochronić odbiorców przed podwyżkami cen prądu, zostały przedłużone do 30 czerwca 2024 roku.

W tym okresie ceny i stawki opłat zostały zamrożone na poziomie z 2022 r. do limitu 1,5 MWh w skali roku. Limit ten jest zbliżony do średniego zużycia energii w gospodarstwie domowym w 2020 r. w półrocznym okresie. Podwyższony został limit zużycia energii elektrycznej dla osób z niepełnosprawnością do 1,8 MWh, a dla rodzin z Kartą Dużej Rodziny oraz rolników do 2,0 MWh.

Po przekroczeniu limitu zużycia odbiorcy mogą zapłacić maksymalnie 693 zł za MWh. Taką samą cenę maksymalną mają płacić samorządy i podmioty użyteczności publicznej. 693 zł za MWh będzie też ceną maksymalną dla małych i średnich przedsiębiorstw oraz rolników.

Nie jest jeszcze wiadome, kto będzie płacił za energię elektryczną po niższej cenie w drugiej połowie 2024. Wiadomo jedynie, że ochroną na pewno zostaną objęci najubożsi Polacy oraz gospodarstwa wielorodzinne.

Z analizy, którą przygotowała dla Money.pl Optimal Energy, wynika, że w największym stopniu odczują gospodarstwa domowe, które rocznie zużywają około 1,5 MWh. W przypadku rodziny

składającej się z dwóch osób, mieszkającej np. w dwupokojowym mieszkaniu w bloku, cena prądu może wzrosnąć o prawie 80 proc. w porównaniu do zamrożonych stawek.

Duży wzrost może także dotyczyć rodzin, których roczne zużycie prądu wynosi ok. 4,0 MWh. W przypadku czteroosobowej rodziny, która mieszka w domu o powierzchni blisko 150 mkw., wzrost opłat za energię może sięgnąć ok. 57 proc. w porównaniu z tym, co płacą teraz.

Z najnowszych danych przekazanych przez GUS wynika, że z ubóstwem energetycznym w Polsce mierzy się aż 10,8% gospodarstw domowych. Natomiast Mazowieckie Centrum Polityki Społecznej podaje, że aż 7,1% badanych nie jest w stanie zaspokoić podstawowych potrzeb energetycznych, a z kolei 38,1% spełnia te potrzeby, ale musi je realizować w sposób bardzo oszczędny.

Według raportu WiseEuropa: „Ubóstwo energetyczne, najwięcej na nośniki energii w stosunku do dochodu rozporządzalnego wydają emeryci i renciści (18%). To na ich sytuację znaczący wpływ mają zmiany kosztów energii. Zgodnie z szacunkami aż 25% z tej grupy mogą stanowić osoby ubogie energetycznie”.

Mechanizmy urzędowej regulacji cen energii zaczęto wprowadzać już od 2019 r. Wówczas rząd zdecydował się po raz pierwszy zamrozić ceny z powodu wzrostu cen uprawnień do emisji CO₂. Od tego czasu, przez pandemię i pukający do naszych drzwi kryzys energetyczny, państwo dopłaca do cen energii. Pieniądze na ten cel pochodziły m.in. ze sprzedaży uprawnień do emisji CO₂, budżetu oraz wpływów z innych środków publicznych.

Jest to jednak rozwiązanie tymczasowe, które nie rozwiązuje podstawowego problemu, a dalsze jego utrzymanie w dłuższej perspektywie nie tylko obciąża finanse publiczne, ale też stwarza niebezpieczeństwo gwałtownego podniesienia stawki za energię elektryczną. Czy jest sposób na łagodne wyjście z tej sytuacji?

Z powodu wielu uwarunkowań w naszym rejonie Europy musimy liczyć się z tym, że ceny energii będą w dalszym ciągu rosły. Ważną pozycję w naszych rachunkach stanowi właśnie opłata za uprawnienia do emisji CO₂.

Niezależnie od poglądów na temat regulacji międzynarodowych odnośnie emisji, warto dążyć do transformacji energetycznej. Fundamentem takiej transformacji może okazać się energia jądrowa, wokół której toczy się spór, który może opóźnić planowane przedsięwzięcie o lata.

Źródło: FaktyiAnalizy.info